

# PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

## Warunki przedpłaty:

kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy

## Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podl., ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji

otwarte od 10—3 po poł.

## Ceny ogłoszeń:

Strona  $\frac{1}{1}$  80 zł.,  $\frac{1}{2}$  40 zł.,  $\frac{1}{4}$  22 zł.,  
 $\frac{1}{8}$  12 zł.,  $\frac{1}{16}$  8 zł.,  $\frac{1}{32}$  5 zł. Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobne po 10 groszy za wyraz. Przy kilkakrotnym umieszczeniu odpowiedni rabat.

## Cenne uznanie dla naszej pracy.

—o—

Niewymownie szczęśliwi jesteśmy, iż czterolletnia, skromna nasza praca dla dobra Ojczyzny i współobywateli Podlasia znalazła uznanie ze strony jednego z najlepszych i najznakomitszych w dzisiejszej Polsce literatów i publicystów, jakim jest bezsprzecznie p. Zygmunt Wasilewski, b. długoletni naczelny redaktor „Słowa Polskiego” i „Gazety Warszawskiej”

Oto w № 8 „Myśli Narodowej”, jedynym u nas tygodniku, poświęconym kulturze twórczości polskiej, a więc na bardzo wysokim poziomie stojącym piśmie, redagowanym przez p. Z. Wasilewskiego, w naczelnym artykule p. t. „Niedocenywanie własnych wartości” — czytamy:

„Myliłby się, kto by sądził, że gazetka, wydawana dla ludu, dlatego tylko jest poważna, że redaktor jest poważny. Nie, one są dlatego poważne, że innych lud nie będzie czytał.

...Lud ma swoje potrzeby duchowe, których nie puszcza na błazeństwo i szuka w gazecie pokarmu. Trudno sobie wyobrazić sytuację, w jakiejby się znalazł przeciętny wesolek z prasy miejskiej, gdyby mu wypadło karmić duchowo lud z okolic podlaskich, lub Wrześni. Lud ten poważnie traktuje nie tylko życie powszednie, ale — jak wiemy — potrafi być bohaterem, gdy broni praw swego ducha.

W Białej Podlaskiej, pamiętnej walką o naukę religii w języku polskim (r. 1902), wychodzi piśmiśko dla ludu „Podlasiak”. Czytając je, czuję się uszlachetniony dobrem tawarzystwem. Tam jeszcze ludzi interesują idee, o dobru publicznym mówi się z powagą i dobrym polskim językiem, tam myśl pracuje nad wytworzeniem jakiejś takiej świadomości historycznej, społecznej i moralnej. Dobór tematów i poziom zainteresowań jest tak wysoki, że czytelnicy brukowej prasy nie umieliby o tem rozmawiać.

Czytam w tem piśmiśku wzruszającą historję, na podstawie listów ułożoną, żołnierza Jana Sochy, który w czasie wojny, będąc emigrantem zarobkowym, przybył do Paryża, aby się dostać do wojska polskiego. Autorka (pani Unganerowa) robi nawiasem taką uwagę:

„Chłop nasz nie jest prostakiem. Jestto wcielenie ewangelicznej prostoty, a zatem arystokrata ducha, w najlepszym tego słowa znaczeniu, rodzaj króla-Piasta, straconego z tronu i zdwigającego się uparcie, aby ten tron odzyskać, w przeciwstawieniu do naiwnego barbarzyństwa klas wyższych, u których często samolubstwo, chciwość zysku, próżność i próżniactwo przeszły w zasadę, a pełne pychy prostactwo wyrugowało pierwotną, opartą na pokorze ewangelicznej — prostotę”.

„Trzeba jechać do Białej, aby mózdz porozmawiać poza polityką o rzeczach tyczących narodu. W prasie warszawskiej nie spotykam tych tematów, a w czasach, które atakują naszą samowiedzę, abyśmy sobie zdali sprawę z tego, kim jesteśmy i do czego zdolni, potrzeba się zastanowić poważnie nad sprawą psychologii narodowej”.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Z. Wasilewski zwraca uwagę na inny także artykuł w „Podlasiaku” p. t. „Charakter narodowy Anglików, Niemców i Czechów”, z którego znów cytuję dłuższy ustęp, odnoszący się do trafnej charakterystyki Polaków.

Niespodziewane dla nas uznanie ze strony tak znakomitego publicysty nie tylko utrwala w nas przekonanie, że w ogólnym budowaniu naszej wspólnej Ojczyzny dokładamy swoją skromną cegiełkę, ale także rodzi wiarę w skromne nasze poczynania i dodaje nam bodźca do tem wytrwalszej i intenzywniejszej pracy na ojczystej niwie.

Piotr Rybski.

## Obrazek z grudnia 1830 r.

—o—

W roku 1829 spaliła się prawie całkowicie Biała Podlaska, a z nią stajnie skarbowe, ujeżdżalnia kryta, plac mustry. Wracając z przeglądów dywizyjnych, pod Łęczną przychodził tu na zimowe leże trzeci pułk ułanów, ożywiając swoją obecnością okolicę.

Kapitanami szwadronów 3-ciego pułku ułanów byli: Czyżewski, Kleszczyński, Janowicz, Żółkiewicz. Plutonami dowodzili porucznicy: Brzoska, Strzyżewski, Długoszewski, Kotowicz. Sztab pułkow.

nika stawał w Międzyrzecu, major Chmielewski w Terespolu, — kapitan Kleszczyński w Białej. Szwadron kapitana Kleszczyńskiego nazywano „karnym”, tak był trzymany surowo. Kapitan, czterdziestoletni już człowiek, wysoki, silny, był niezrównanym instruktorem. Surowy dla siebie, całkowicie oddany pracy, przyzwyczajał żołnierza do żelaznej karności, którą uważał za podstawę wszystkich cnót jego. Powtarzał często, że ten tylko rozumnie rozkazuje, kto się dobrze nauczył słuchać. W Międzyrzecu, gdzie była szkoła oficerska, takim mistrzem rycerskiego rzemiosła był kapitan Janowicz i porucznik jego Januskiewicz.

I tu i tam nie było czasu na nudy lub rozmyślenia. Rano mustra, po południu ujeżdżalnia, woltyżowanie, fechtowanie, strzelanie do tarczy, robienie bronią na koniu i pieszo, piesze flankierowanie, nawet pływanie. To też sygnały flankierskie robrzmiewały w uszach zmęczonej młodzieży nawet we śnie; zrywała się z postania, nadsłuchując, czy z cieniów nocy nie zagrzmi rozkaz niestrudzonego instruktora.

Nawet przy kuciu koni asystował zawsze młody oficer lub podchorąży, aby mu ta sztuka obcą nie była. Niektóre konie ukraińskie musiano kłaść lub w klatkach brać na pasy, inaczej raniły żołnierzy. Kapitan namiętnie lubił konie i nie znosił oficera, który przez niedbalstwo, lub twardość serca narzął zdrowie swego rumaka.

W listopadzie r. 1830 szwadron kapitana

Kleszczyńskiego, z powodu pożaru Białej, stał w Studziance i Sławatyczach, gdzie ani ujeżdżalni, ani stajni skarbowej nie było. Umieszczono konie po małych stajenkach, burmistrz ofiarował budynek, stojący na środku rynku, na stajnię plutonu.

W ostatnich dniach listopada przysłano awans na oficerów dla czterech kadetów, — radość była wielka. Przymierzano nowe mundury, śpiewano, gawędzono wieczorami wśród młodzieży.

Tak nadszedł trzeci grudnia. Mróz był tęgi; przywieziono furaz, który w braku innego pożywienia, porucznik Brzoska pakować kazał na obciążoną już przedtem powałą, znajdującą się nad stajnią rynkową plutonu.

Nagle pracujący żołnierze krzyknęli z przerażeniem. Powąła z trzaskiem chyliła się na konie.

Na rynku zaroilo się od ludzi, przybiegli oficerowie i kapitan, nie żałując „kroćset djabłów i piorunów” dla nieostrożnego porucznika i dla burmistrza, który taką ruderę spróchniałą na stajnię dla wojska ofiarował.

Ordynansi kapitana: Banach i Wziątek, chłopcy silne i roztropne, prześlizgnęli się wewnątrz budynku, a wyrwawszy parę desek w ścianie, wyprowadzali konie, z których tylko dwa lekko zostali zranione.

Kapitan odetchnął swobodniej.

„Takie już waćpana szczęście we wszystkim”, — rzekł rozchmurzony.

Tymczasem drogą ku Sławatyczom pędził

## BIBLIOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI

**DA WAM:** 9 KSIĄŻEK PO STO KILKADZIESIĄT STRON KAŻDA ORAZ 9 CIEKAWYCH I OBSZERNYCH DODATKÓW ZAWIERAJĄCYCH BOGATY DZIAŁ TEATRALNY I ROZRYWEK UMYSŁOWYCH p. t. „NASZA ILUSTRACJA”

za 4 złote 50 gr. kwartalnie

półrocznie (18 tomów) — 9 zł., rocznie (36 tomów) — 18zł.

ZA TĘ ŚMIESZNIENISKĄ CENĘ BĘDZIECIE MIELI NAJSERDECZNIEJSZEGO PRZYJACIELA, KTÓRY SERCE WASZE, ŚCIANY DOMU WASZEGO UMIA POGODĄ, RADOŚCIĄ I WESELEM.

REDAKCJA „BIBLIOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI” ZAPROSILA DO WSPÓLPRACY PP. K. MAKUSZYŃSKIEGO, J. SZANIAWSKIEGO, Z. KLESZCZYŃSKIEGO, B. WINAWERA, W. PERZYŃSKIEGO, H. SZPYRKOWNĘ, J. CZEMPIŃSKIEGO, J. EJSMONDA I W. INN. POZATEM PROWADZIĆ BĘDZIE WYDAWNICTWO PRZEKŁADÓW NAJLEPSZYCH NOWOŚCI Z LITERATURY OBCEJ. NAZWISKA TE SĄ GWARANCJĄ DOBOROWEJ I NAPRAWDĘ POGODNEJ TREŚCI NASZYCH KSIĄŻEK.

**KAŻDY PRENUMERATOR „BIBLIOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI” OTRZYMA BEZPŁATNIE SZAFKĘ NA KSIĄŻKI ZA ZWROTEM KOSZTÓW PRZESYŁKI I OPAKOWANIA Z FABRYKI DO DOMU.**

KAŻDEMU NADSYŁAJĄCEMU PRENUMERATĘ ODWROTNĄ POCZTĄ PRZESYŁAMY WSKAZÓWKI, DAJĄCE MOŻNOŚĆ WYCOFANIA WPLACONYCH NA PRENUMERATĘ PIENIĘDZY I MIMO TO OTRZYMYWANIA KSIĄŻEK W CIĄGU CAŁEGO ROKU.

Prenumeratę wpłacić należy na konto P. K. O. № 12.155, lub przekazać pocztowym na adres: „BIBLIOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI” Warszawa, ulica Grzybowska № 11.

ułan, nie szcędząc konia. Boki biednego zwierzęcia okrywała piana, skóra ociekała potem, kłęby pary otaczały rozdęte nozdrza, koń chrapał, lykając mgłę lodowatą, kopyta wyrzucały śnieg wysoko.

Wpadłszy na rynek, jeździec ujrzał wysoką postać oficera i po mistrzowsku osadził przed nim konia.

— „Pan kapitan Kleszczyński?”...

— „Co to jest? Jak pan śmiałeś tak zmęczyć konia?” brzmiała odpowiedź.

Podoficer z czwartego szwadronu ułanów zeskokczył, podając depezę:

— „Miałem rozkaz największego pośpiechu”...

Ordynansi chwycili konia, a przykrywszy go ciepłą derką, zaczęli z wolna oprowadzać dokoła rynku.

Tymczasem kapitan Kleszczyński z zesuniętymi groźne brwiami, zaczął czytać depezę.

Brwi się rozsunęły szybko — twarz blada pociemniała od rumieńca. Gdy papier zniknął w kieszeni, oczy kapitana, pełne blasku, minęły otoczenie, błędząc gdzieś na krańcach zimowego krajobrazu.

Wreszcie oprzytomniał, dał rozkaz zabrania zmęczonego drogą konia do własnej stajni i położywszy poufale rękę na ramieniu obcego podoficera:

— „Chodź waszmość do mnie. Zdrożony jesteś narówni z twoim koniem. Mamy parę godzin przed sobą”.

A zwróciwszy się do swych oficerów:

— „Panowie, wychodzimy o trzeciej po południu ze Sławatycz. Podwód żadnych, owies w sakwach, siano w furazsznurach na dwa dni, torby do żywienia koni, koni nakarmić, zabrać wszystko!”

Oficerowie rozbiegli się po plutonach, wydając rozkazy. Gotowano się do drogi gorączkowo. Po obiedzie zebrano się w kwatrze kapitana, którego twarz lekko naznaczona ospą była znowu spokojna i blada. Co się dzieje? pytały wszystkie oczy na tę twarz zwrócone.

Nie było na to odpowiedzi. Żelazny kapitan, chcąc widocznie rozchmurzyć zadumane czoła, pytał podoficera:

— „Dawno waćpan byłeś w Warszawie?”

— „Dziesięć dni temu i wracam z urlopu.”

— „A cóż tam Wielki Książę i jego czwartaki?”

— „Czwartaki zawsze broją. Ostatni ich figiel odbył się nawet po zakładzie Wielkiego Księcia i z jego świadomością. W Marymoncie był byk, godny najlepszej hiszpańskiej areny cyrkowej; straszna, podobna do zubra w dzikości napadu bestja.

Książę założył się, że go czwartaki do Warszawy, jak jagnię na postronku, przyprowadzą. Co też zostało uskutecznione. W noc ciemną — przedostawszy się do ogrodzenia, gdzie trzymano niebezpieczne stworzenie, zarzucili na niego sieci, zawiązali mu oczy chustką, i obuwszy nogi w buty, wyprowadzili go — bez pozostawienia śladów — z Marymontu. Książę nie posiadał się z radości...

— „Opowiadaj waćpan, jeśli wiesz co jeszcze. Doprawdy zabawna historia.”

— „Jeszcze więcej rozgłosu miał pojedynek Żółkowskiego. Popularny i tak lubiany przez księcia artysta, obraził zbyt ostrym żartem oficera, który go wyzwiał na pojedynek. Żółkowski przyjął

wyzwanie pod warunkiem, że mu pozostawią wybór broni, — nigdy bowiem się nie fechtował, a do pistoletów czuł wstręt niezwykły. Postarał się również o pozwolenie wielkiego księcia, który obiecał nawet asystować z okien pałacu brulowskiego, gdyż miano się bić na Saskim placu, wczesnym rankiem.

O oznaczonej godzinie oficer stawiał się z sekundantami. Plac był pusty; nie wiedziano, co o tem myśleć — czekając niecierpliwie. Ukryty za firanką w oknie książę zacierał z radości ręce...

Naraz od strony Krakowskiego Przedmieścia ukazał się zaprzęg czterech koni, prowadzony przez artylerzystę i ciągnący armatę, na której oklep, jak na koniu, siedział Żółkowski. Armatę zatrzymano w pewnej odległości, poczem, zeskokczywszy na ziemię, artysta zaczął mierzyć, celować, przykładać tu i tam oko.

— „Co waćpan robisz?” — krzyknął doprowadzony do pasji oficer.

— „Dałeś mi wybór broni, wziąłem najpewniejszą. Cała rzecz w tem, aby dobrze wycelować!”

— „Kpisz sobie waćpan ze mnie? To nie deski teatralne, ani komedja! — Jeden z nas musi pozostać na placu”...

— „No to pozostan ty! — daję ci z kolei pierwszeństwo. Mam dziś dużo roboty i mało czasu do stracenia”...

To mówiąc, Żółkowski wygrzebał się na armatę która ruszyła w stronę Nowego Świata, pozostawiając przeciwnika oniemiałego z oburzenia. Wszakże pocieszył go adjutant Wielkiego Księcia, zapraszający uprzejmie na obiad do Belwederu, gdzie czekał już wielki artysta, gotów do wszelkich ustępstw, braterski, rozpromieniony. Przepraszony wobec księżnej, oficer pogodził się szczerze z przeciwnikiem, a książę przez dni parę w świetnym był humorze na przeglądach”...

Śmiano się nerwowo słuchając, depeza nieznaną leżała kamieniem na wszystkich sercach, nie dopuszczając szczerzej, młodzieńczej wesołości.

Kapitan spojrział na zegarek.

— „Do koni! — Na rynek, panowie, czas nam w drogę!..”

— Na rynku czekano już w porządku i gotowości.

— „Rotami od prawego, marsz!”

Ruszono, zagłębiając się w mgłę nocnej i mroźnej, gęstniejącej z każdą chwilą. Maszerowano w milczeniu noc całą, myśląc więcej o zmęczeniu koni, niż o sobie. Nad ranem zatrzymano się nad rzeką przy karczmie. Kapitan kazał dać żołnierzom wódki, napojono i nakarmiono konie. Dzień szarzał. Z bliskiego miasta Międzyrzecza wychodził właśnie konwój więźniów na robotę.

Przykuci do taczek, wlekli łańcuch do trzech łokci długi, na końcu z kłódką.

Zbrodniarze mieli twarze oszpecone występkiem patrzyli przed siebie bez świadomości upadku swego i cudności bożego ducha, jaśniejącego na czołach towarzyszących im więźniów politycznych. Na plecach tych ostatnich widniały dwunasto funtowe kule armatnie, do kajdan łańcuchem przykute.

— Na koń! zabrzmiała komenda kapitana.

Ruszono znowu, wymijając ostrożnie tragiczną grupę więźniów.

Gdy jadący na końcu formacji ułan zrównał

się z biedakami, którzy nieśli kule na plecach za miłość dla ziemi rodzinnej, krzyk jakiś zdławiony karnościami, rozsadał mu piersi. Łzy gęste polały się po twarzy, salutował.

„Czyś waćpan zwarzjował?”—zawołał półgłosem jadący obok porucznik.

W Międzyrzeczu czekał generał Suchorzewski z resztą szwadronów.

— Trzema w prawo zajdź, marsz!

Ruszono traktem ku Siedlcom. Spotkano w drodze aptekę, ambulansę, kuźnię polową, kasę i kancelarię pułkową.

— „Co to wszystko znaczy?” przemyśliwali ulani.

Zatrzymano pułk o milę za Międzyrzecem.

Sformowano czworobok ze szwadronów.

W środku stanął generał i sztab oficerów.

Podpułkownik Bogusławski zabrał głos:

— „Z rozkazu Rządu Narodowego oznajmiam wam panowie, że w Warszawie wybuchło powstanie, że wojsko nasze zmusiło Wielkiego Księcia do opuszczenia stolicy i Kraju wraz z gwardjami i że wraca on na Brześć Litewski do Rosji. Dlatego z drogi jego ustępujemy, by nas nie zgarnął.

Tu wysunął się z depeszą w rękę adjutant Kotkowski:

— „Rząd narodowy wzywa was do obrony kraju, dyktaturę objął generał Chłopicki!”

— „Niech żyje Polska! Niech żyje Chłopicki!” zagrzmiął krzyk wojska,—potężny, jak ryk lwa na pustyni.

Łzy polały się z oczu, śmiano się, z ust rwały się słowa, nigdy niewypowiedziane, upusty myśli pękły i płynęły falą niezrównanego eutuzjazu i uniesienia. Twardy, jak żelazo, kapitan Kleszczyński oparł się o swego konia, słuchając chciwie tego wybuchu narodowego szczęścia, tego hymnu: wiary, miłości, nadziei, dla utrwalenia którego ciężko od wielu lat pracował.

Rozsunęły się szwadrony, zatrąbiono:

„Na koni! — Ruszono w stronę Warszawy.

Oficerowie śpiewali marsz Dąbrowskiego.

Paryż, 17 listopada 1925 r.

*Dr. Antonina z Myszynskich Ungauerowa.*

## Echa z kursów gospodarstwa wiejskiego na Podlasiu.

—o—

(Dokończenie.)

Drugi kurs odbył się w Husince przy czynnej pomocy p. Moździńskiej, kierownika Tow. Rol. p. Krzemińskiego i niezwykle dzielnego przewodniczącego Młodzieży Wiejskiej, p. Mazura.

Aczkolwiek frekwencja na tym kursie była słabsza, gdyż zapisało się tylko 8 kursistek, jednak pogadanki wieczorowe cieszyły się niezwykłym powodzeniem, zbierając licznych słuchaczy. Dyskusje po każdej pogadance i przemówienia gospodarzy w czasie popisu świadczyły najwymowniej o tem przełomie, jaki powstał w ich duszach i umysłach. Chociaż popis, zbiegiem okoliczności, odbył się o 2 godzinie pp. dnia powszedniego, jednak zgromadził poważną ilość gości—włóścian. Płynęły serdeczne i życzliwe przemówienia z ust wieśniaczych, przeplatane pieśniami i deklamacją kochanej Młodzieży. Uczta zakończyła się tańcami

i śpiewem, poczem panie instruktorki odjechały do Białej, żegnane serdecznie przez młodzież i rodziców. Kurs odbyły: 1) Swirska Filomena, Wasiluk Anna, Mazur Felicja, Radzikowska Walentyna, Błońska Albertyna, Skwerczyńska Helena, Olencka Wiktorja, Harasimiuk Stanisława, Mazur Natalja.

Cześć działaczom w siermiędze, cześć gospodarzom Husinki z pp. Radzikowskim i Mazurem na czele! Oby jak najwięcej znalazło się w Polsce podobnych im ludzi!

—o—

Brak mi barwnych słów, aby opisać wrażenie z kursu w Studziance. Miła kochana Młodzieży! Tyś jest mocnym filarem przyszłej Młodej Polski. Dwie olbrzymie fale uczucia — smutku i radości ścisnęły mi serce i zatamowały oddech, gdy nadeszła chwila odjazdu! Radość, — że Cię poznałam i rzuciłam małe promyczek światła i wiedzy, — smutek, — że tak prędko opuszczam i może nadługo!...

Ten podwieczorek popisowy w obecności Czcigodnych gości z Białej-Podl., miejscowego nauczycielstwa, ojców i matek, do nóg którym padały „córy wiejskie”, błagając o pozwolenie wyjechać do szkoły gospodarczej, — na zawsze pozostanie w mem sercu i pamięci.

Trudno opisać uczucie Kresowianki na widok setek „białych chusteczek” i specjalnie charakterystycznego ubioru Podlasierek. Od tej śpiewnie — przeciągłej mowy, od zaciekawionych twarzy młodych i starych powiało tchnieniem bezkresnych stepów Wołynia, Podola i Ukrainy... Bolesnym echem odezwały się we mnie wszystkie wspomnienia długoletniej niewoli i rewolucji bolszewickiej, która, jak fala gorącej lawy, spaliła i zmiotła z oblicza tej ukochanej ziemi wszystko, co było na niej lepszego. Zmiotła i uniosła w wieczne przestworza całe młode lasy silnych duchem potomków Mickiewiczów, Słowackich, Kościuszków. Biedne, umęczone Podlasie! Ty prawdziwa kraino „mogił i krzyżów”, — wydałaś niemało bohaterów — męczenników, których grzbiety nie ugięły się pod nahajami carów! Ho! oddajmy poległym za Wiarę i Ojczyznę, a cześć i sława Podlasiernikom, które odbyły kurs i zgłosiły się do szkoły gospodarczej.

Kurs w Studziance ukończyły: Lisiecka Anna, Kowalewska Adela, Pojnowska Wład., Biesaraba Marjanna, Kowalewska Franciszka, Kowalewska Eugenja, Stanilewicz Fr., Stanilewicz Józefa, Szenejkówna Wład., Kowalewska Konst., Szenejkówna Leokadja, Szenejkówna Teofila, Bajrolewiczówna Anna, Kowalewska Merja, Czech Marjanna.

Ostatni kurs odbył się w powiecie Konstantynowskim w Pratulinie. Inicjatorką i żywą arterją tego kursu była p. Zaborowska; dzięki jej zabiegom i staraniom kurs odbył się bardzo pomyślnie, gromadząc 14 słuchaczek. Niemało serdeczności i czynnego udziału okazał ks. proboszcz Pieńkowski.

Paniom z NOK, panu Staroście Rudnickiemu, kierownikowi OTR p. Krzemińskiego, Państwu Kuczyńskim, Kuczewskim oraz wszystkim, którzy czynnie, radą i wsparciem pomagali w przeprowadzeniu kursów gospodarczych na Podlasiu, składamy staropolskie „Bóg zapłać”.

*R. Łukaszewicz.*

Instruktorka C. T. R.

## Kronika Podlaska.

### Kalendarzyk.

6 grudnia	— Mikołaja, Leoncji	— Niedziela
7	— Ambrożego	— poniedziałek
8	— Niepokalane Pocz. N.M.P.	— wtorek
9	— Walerji i Leokadji	— środa
10	— N. M. P. Loretańskiej	— czwartek
11	— Damazego, Sabina	— piątek
12	— Aleksandra M.	— sobota

**Obchód rocznicy listopadowej.** Staraniem bialskiego Koła Polek urządzono w niedzielę 29 listop. b. r. w sali N. O. K. wieczór, poświęcony rocznicy powstania listopadowego.

Program wieczoru składał się z 3-ch części.

W pierwszej części wieczoru prof. Maślak ze zwykłą sobie swadą wygłosił odczyt o powstaniu listopadowym, jego przyczynach i przebiegu a następnie Sekcja dramatyczna przy Kole Polek pod kierunkiem p. Borkowskiej odegrała obrazek sceniczny z powstania 1863 r. w 1-ym akcie p. t. „Carsey bohaterowie”, opracowany bardzo starannie i wykonany przez amatorów bez większych usterek. Z pośród grających na szczególną uwagę zasłużyli: p. Borkowska, p-na Okulanka, p. Kozakiewicz i p. Abramowicz.

W drugiej części wieczoru orkiestra 34 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Stoczewskiego odegrała wspaniałą Uwerturę z opery „Jadwiga” — Kurpińskiego, oraz Symfonię wojenną Nr. 11—Haydna.

Na część trzecią złożyły się: bardzo efektowny i smutny zarazem żywy obraz, przedstawiający pole bitwy. W czasie żywego obrazu wypowiedziany został „Hymn dnia dzisiejszego”, poczem jedna z amateerek wypowiedziała piękny wiersz p. t. „Wystuchaj Chryste”

Na zakończenie wieczoru chór żołnierski 34 p. p. odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła”, poczem orkiestra tegoż pułku odegrała marsz żałobny Szopena.

Całość wieczoru wypadła b. dobrze i ku ogólnemu zadowoleniu, czego dowodem były gorące oklaski licznej publiczności.

Nadmienić jeszcze należy, że tenże sam program został następnego wieczoru powtórzony dla wojska.

**W N-rze 44 „Podlasiaka”** z dn. 1 listopada b. r. w zmiance kronikarskiej p. t. „Przedstawienie amatorskie” napisaliśmy, że zorganizowane przez p. Marję Kałuszyńską Amatorskie Kółko Dramatyczne, urządziło w dniu 21 paźdz. b. r. w sali Kina „Miraż” wieczorek, przyczem wyrażiliśmy przypuszczenie, że p. M. Kałuszyńska była reżyserką dwóch odegranych wtedy jednoaktówek.

Otóż przez stronę najbardziej zainteresowaną, bo przez kilku członków owego Koła Dramatycznego proszeni jesteśmy o zaznaczenie że faktyczną organizatorką Kółka była p. M. Borkowska i wyłącznie dzięki Jej staraniom zostały odegrane dwie wyżej wspomniane jednoaktówki.

**W korespondencji z Parczewa**, umieszczonej w N-rze 47 naszego pisma autor, podpisujący się inicjałami R. N., mimowoli popełnił pewną niecisłość, polegającą na tem, że w dniu 13 ub. m. obchodzono imieniny Naczelnika Straży Ogniowej, a nie — jak po. dano w korespondencji — Prezesa tej organizacji, i że do Naczelnika Straży udała się orkiestra z całą pompą, a nie — do Prezesa Straży.

**Siedmiu nowych kapłanów** — wychowanków Seminarjum Duchownego w Janowie Podlaskim wyświęcił ks. Biskup Ordynariusz w niedzielę dnia 29 listopada b. r.

**Pożar wsi.** W ubiegłym tygodniu w Wólce Palinowskiej, gm. Zakanale, w pow. Konstantynowskim w biały dzień powstał pożar, od którego spłonęło 23 domy i budynek szkolny.

W przeciągu pięciu lat jest to 3-ci już pożar zbiorowy w tej wsi, przenoszący się z domostwa na domostwo wskutek gęstego zabudowania i zbyt bliskiego sąsiedztwa domu z domem. Gospodarze, nauczeni ciężkim doświadczeniem, proszą już dzisiaj,

by im nie pozwolono budować nowych domostw chałupa obok chałupy, lecz w dużych odstępach zabezpieczających od przenoszenia się ognia w razie pożaru.

Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że w jednym z domów znajdowało się kilka tysięcy naboju karabinowych, które wybuchając uniemożliwiły ratunek. Straże Ogniove — janowska i konstantynowska — nie przyjechały, bo podobno mieszczenie puciekały z końmi.

Wzruszającym momentem podczas pożaru był widok dzieci szkolnych, które wraz z dzielną swą nauczycielką ratowały inwentarz szkolny i tylko ich pomocy zawdzięczać należy, że sprzęty szkolne uratowano wszystkie. Dzieci szkolne zanosily się od płaczu, że budynek szkolny spłonął, czem wzruszony, obecny podczas pożaru właściciel Komarna, hr. Mielżyński obiecał udzielić pomieszczenia na szkołę w swych budynkach.

**W Sworach, w pow. bialskim** w dniu 27 listopada b. r. na powizytacyjnej konferencji, w obecności Inspektora szkolnego p. L. Krupczaka, nauczycielstwo tamtejsze wraz z księdzem proboszczem Szurkiem postanowili zlikwidować w ciągu bieżącej zimy analfabetyzm u ludzi, nieprzekraczających 40-go roku życia. Do pracy staną: ks. proboszcz, nauczycielstwo, miejscowy organista i pracownicy Urzędu gminnego.

Wieś podzielono na dzielnice, w których wyznaczona osoba sporządzi spis nieumiejących czytać i pisać. Po zebraniu danych, chłopcy i dziewczęta do lat 20-tu uczyć się będą na zbiorowych kursach wieczorowych po 6 godzin tygodniowo, starsi zaś — do 40-go roku życia połączeni będą w t. zw. czwórki oświatowe (stemlerowskie). Koło Pol. Macierzy Skol. w Białej już zamówiło odpowiednią ilość podręczników.

Oto czyn do naśladowania! Brawo Swory! Oby wszystkie gminy przystąpiły za waszym przykładem do wytępienia u siebie analfabetyzmu!

Uczącym i uczącym się ślemy serdeczne życzenia „Szczęść Boże”

**W dniu 1 grudnia b. r.** rozpoczęto naukę czytania i pisanja dla analfabetów w tut. więzieniu.

Ze względu na szczupłość salki, w której odbywać się będzie nauczanie, zorganizowano komplet z 12 więźniów.

Rozpoczęcie nanki przez p. Rybską, która pod kierunkiem p. inspektora Krupczaka podjęła się tej pracy w 6-ciu godzinach tygodniowo, odbyło się w obecności Prezesa Sądu, p. L. Kaznowskiego jako przewodniczącego Koła P. M. S., Prokuratora — p. W. Tuza, Inspektora szkolnego — p. L. Krupczaka i Naczelnika więzienia — p. Trojanowskiego.

**„Hajduczek”,** przeróbka sceniczna sienkiewiczowskiej trylogji „Pan Wołodyjowski”, jak już zapowiadaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, został odegrany w sali kinoteatru „Miraż” we środę, dn. 2 bm.

Sienkiewicz... Trylogja... Ukraina... stepy... wojaczka..., te postacie sienkiewiczowskie wiecznie żywe — wszystko to razem wzięte ileż wspomnień miłych i głębokich wzruszeń przywołuje każdemu z nas. Wszak każda z tych postaci z jej wszystkimi cnotami i przywarami — to my. Wołodyjowski, Zagłoba, Krzysia, Basia i inni — oni wszyscy żyją w nas. To typowe polskie charaktery. I ten Zagłoba, w wykonaniu p. Wiśniewskiego, poczciwy weredyk, ciągle miód śpijający, gaduła, łgarz, kpiarz, samochwalca, nieszkodliwy intrygant — i Wołodyjowski w interpretacji p. Sadowskiego, zakochany w rycerskiem rzemiośle nie mniej, niż w Annsi lub Krzysiu, pełen rycerskiego honoru, gentleman w każdym calu, ale skory do zapalczywości i wybuchów namiętności, gotów się bić i posiekać każdego kto mu stanie na drodze, jednak powstrzymany w porę łaćno się hamuje — i ta Krzysia, zagrana przez p. M. Morawską, wybitny typ Polki rozumnej, uczuciowej, zdolnej do bezinteresownej miłości i poświęcenia osobistego szczęścia, aby tylko słowa raz danego nie złamać, cicha bohaterka — męczennica z cichą rezygnacją poddająca się losowi, i owa Basia-hajduczek, w wykonaniu p. Z. Ustarbowskiej, pełne rycerskiego animuszu dziewczę, niby roztrzepane, a rezolutne, z sercem na dion, szczere, dobre,

rozbrajające swą naiwnością, a jednak umiejące myśleć i patrzeć, a przede wszystkim umiejące kochać — czyż te postaci nie żyją w nas, czy to nie my sami? My lubimy na nie patrzeć, przyglądać się im bodaj z desek scenicznych, one nas pociągają i porywają i temu właśnie przypisać należy, że „Hajduczek“ w dniu 2 bm. miał powodzenie u publiczności białskiej, która w tym dniu w zupełności dopisała. Ale dopisali także i artyści, którzy sztukę zagrali bez zarzutu, jeszcze raz składając dowód że pokładanego w sobie zaufania nie zawiodą.

Szczęście im Boże w dalszej, ciężkiej pracy. W najbliższym czasie (około 8 bm.) zapowiedzieli nam odegranie znakomitej komedji „Jutro pogoda“, sztuki, która w Warszawie dłuższy czas cieszyła się dużym powodzeniem.

**Jako ósmy z rzędu** tomik ruchliwej „Biblioteczki histor. geograf.“ (Rój, Warszawa, Kredytowa 1) wyszedł z druku „Naszynik Królowej“ pióra znanego krytyka St. Sierosławskiego. Są to dzieje słynnego procesu, owijającego się dokoła królowej Marji Antoinetty i arcyczarlatana Cagliostro.

Prenumerata miesięczna „Bibl. hist.-geograf.“ wynosi wraz z przesyłką do domu 1 zł. 95 gr.

## Komunikaty.

### **Kurs teatralny Polskiej Macierzy Szkolnej:**

Rozszerzając zakres swojej działalności w dziedzinie pracy oświatowej, Polska Macierz Szkolna zorganizowała 3 dniowe kursy poświęcone sprawom teatru ludowo-popularnego i narodowej kulturze artystycznej. Kursy prowadzone przez wicedyrektora P. M. S. p. C. X. Jankowskiego poza wykładami teoretycznymi obejmują praktyczne zajęcia i mają na celu rozbudzenie przez czynniki oświatowe zamiłowania wśród najszerzych warstw, szczególnie prowincji i wsi do teatru ludowo-popularnego i kultury artystycznej wyszlachetniającej duszę i odradzającej duchowo.

Kursy rozpoczęły się w połowie listopada r. b.

**Dnia 6-go grudnia 1925 r.**

odbędzie się

**w SALI GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO**

**WIECZÓR**

**SŁOWA POLSKIEGO,**

obrazujący w recytacjach, deklamacjach i śpiewach  
chóralnych stopniowy rozwój

**piękna „słowa“.**

Wykonawczyni uczenice gimnazjum wyższego.

Początek punktualnie o godz. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wiecz.

Bilety w cenie od 1.50 do 50 groszy przy wejściu.

## **Ogłoszenia.**

Do rejestru handlowego działu A. Sądu Okręgowego w Białej Podl. wciągnięto następujące firmy pod NNr.:

1646. „Malka Sapir“, handel spożywczy w Międzyrzeczu, ul. Lubelska 56. Istnieje od 1917 r. Właśc. Malka Sapir, pełn.

1647. „Nota Szterling“, handel galanteryjny w Międzyrzeczu, ul. Rynek 57. Istnieje od 1920 r. Właśc. Nota Szterling.

1648. „Szyja Mandelbaum“, handel wodą sodową i cukierkami w Międzyrzeczu, ul. Lubelska 137. Istnieje od 1923 r. Właśc. Szyja-Lejb Mandelbaum.

1649. „Gitla Kawa“, handel spożywczy w Międzyrzeczu, ul. Rynek 36. Istnieje od 1914 r. Właśc. Ruchla-Gitla Kawa, wdowa.

1650. „Rubin Frydman“, handel galanteryjny w Międzyrzeczu, ul. Rynek 23. Istnieje od 1920 r. Właśc. Rubin Frydman.

1651. „Minka Altenberg“, handel drzewem w Międzyrzeczu, ul. Brzeska 37. Istnieje od 1909 r. Właśc. Minka Altenberg, wdowa.

1652. „Chaim Jodła“, handel spożywczy w Międzyrzeczu, ul. Rynek 100. Istnieje od 1922 r. Właśc. Chaim Jodła.

1653. „Szejndla Fiszfanger“, handel spożywczy w Międzyrzeczu, ul. Lubelska 15. Istnieje od 1905 r. Właśc. Szejndla Fiszfanger.

1654. „Fryment Lewin“, herbaciarnia w Międzyrzeczu, ul. Lubelska 38. Istnieje od 1925 r. Właśc. Fryment Lewin.

1655. „Estera Wajncwajg“, handel zbożem w Międzyrzeczu, ul. Brzeska 21. Istnieje od 1915 r. Właśc. Estera Wajncwajg, wdowa.

1656. „Sura Sztern“, handel żelazem w Międzyrzeczu, ul. Rynek 24. Istnieje od 1924 r. Właśc. Sura Sztern, wdowa.

1657. „Cyna Elzon“, herbaciarnia w Międzyrzeczu, ul. Lubelska 101. Istnieje od 1923 r. Właśc. Cyna Elzon.

1658. „Szłoma Zylbersztejn“, handel garderobą w Międzyrzeczu, ul. Warszawska 45. Istnieje od 1924 r. Właśc. Szłoma Zylbersztejn.

1659. „Szmul Grosman“, handel manufakturowy w Międzyrzeczu, ul. Rynek 61. Istnieje od 1923 r. Właśc. Szmul Grosman.

1660. „Szyja Angielczyk“, handel spożywczy i zbożem w Międzyrzeczu, ul. Dworcowa 16. Istnieje od 1920 r. Właśc. Szyja Angielczyk.

1661. „Alter Trusz“, prowadzenie zakładu obróbki i czyszczenia szczeciny w Międzyrzeczu ul. Brzeska 36. Istnieje od 1925 r. Właśc. Alter Trusz.

1662. „Abram-Mordko Rozenberg“, piwiarnia w Międzyrzeczu, ul. Rynek 22. Istnieje od 1895 r. Właśc. Abram-Mordko Rozenberg.

1663. „Leja Fajgman“, handel spożywczy w Międzyrzeczu, ul. Rynek 54. Istnieje od 1895 r. Właśc. Leja Fajgman.

1664. „Berko Gonciarz“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 59. Istnieje od 1922 r. Właśc. Berko Gonciarz.

1665. „Sura Trun“, handel łokciowizną w Międzyrzecu, ul. Lubelska 70. Istnieje od 1915 r. Właśc. Sura Trun, wdowa.

1666. „Bendet Altbir“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Lubelska 11. Istnieje od 1895 r. Właśc. Bendet Altbir.

1667. „Chaim Rotenberg“, prowadzenie piekarni i handel pieczywem w Międzyrzecu, ul. Rynek 11. Istnieje od 1900 r. Właśc. Chaim Rotenberg

1668. „Zawel Szterenfeld“, handel spożywczy i paszą w Międzyrzecu, ul. Rynek 112. Istnieje od 1910 r. Właśc. Zawel Szterenfeld.

1669. „Sura-Frajda Zylberberg“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 49. Istnieje od 1924 r. Właśc. Sura-Frajda Zylberberg.

1670. „Berko Berno“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 87. Istnieje od 1908 r. Właśc. Berko Berno.

1671. „Mordko-Dawid Rozenfeld“, handel zbożem w Międzyrzecu, ul. Lubelska 49. Istnieje od 1882. Właśc. Mordko-Dawid Rozenfeld.

1672. „Moszko Kimel“, handel spożywczo-kolonijalny w Międzyrzecu, ul. Rynek 11. Istnieje od 1887 r. Właśc. Moszko Kimel.

1673. „Abel Bojarski“, handel łokciowizną w Międzyrzecu, ul. Lubelska 20. Istnieje od 1925 r. Właśc. Abel Bojarski.

1674. „Pesa Rubinsztejn“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 20. Istnieje od 1920 r. Właśc. Pesa Rubinsztejn.

1675. „Chaim Sobelman“, piwiarnia w Międzyrzecu, ul. Lubelska 121. Istnieje od 1919 r. Właśc. Chaim Sobelman.

1676. „Herszko Rozenzumen“, handel zbożem w Międzyrzecu, ul. Lubelska 107. Istnieje od 1923 r. Właśc. Herszko Rozenzumen.

1677. „Abram-Icko Likierman“, handel spożywczy i zbożem w Międzyrzecu, ul. Brzeska 85. Istnieje od 1905 r. Właśc. Abram-Icko Likierman.

1678. „Frejda Wajman“, handel spożywczy w Międzyrzecu ul. Rynek 52. Istnieje od 1924 r. Właśc. Frejda Wajman.

1679. „Jakób Grosman“, handel manufakturowy w Międzyrzecu, ul. Rynek 31. Istnieje od 1925 r. Właśc. Jakób Grosman.

1680. „Icko Wajnberg“, herbaciarnia w Międzyrzecu, ul. Lubelska 52. Istnieje od 1922 r. Właśc. Icko Wajnberg.

1681. „Jankiel Szapiro“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 60. Istnieje od 1895 r. Właśc. Jankiel Szapiro.

1682. „Mejer Barg“, handel manufakturowy w Międzyrzecu, ul. Rynek 72. Istnieje od 1923 r. Właśc. Mejer Barg.

1683. „Zyskind Wajnberg“, handel spożywczy i zbożem w Międzyrzecu, ul. Lubelska 54. Istnieje od 1895 r. Właśc. Zyskind Wajnberg.

1684. „Pejsach Wajnberg“, handel galanteryjny w Międzyrzecu, ul. Lubelska 121. Istnieje od 1922. r. Właśc. Pejsach Wajnberg.

1685. „Jenta Pączek“, handel galanteryjny w Międzyrzecu, ul. Rynek 80. Istnieje od 1925 r. Właśc. Jenta Pączek.

1686. „Mendel Korfen“, handel smarami w Międzyrzecu ul. Rynek 99. Istnieje od 1905 r. Właśc. Mendel Korfen.

1687. „Brajna Rozenzumen“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 28. Istnieje od 1918 r. Właśc. Brajna Rozenzumen, wdowa.

1688. „Berko Kawa“, handel mięsem w Międzyrzecu ul. Nowa 13. Istnieje od 1924 r. Właśc. Berko Kawa.

1689. „Moszko Rozencwejt“, handel mięsem w Międzyrzecu, ul. Brzeska 101. Istnieje od 1925 r. Właśc. Moszko Rozencwejt.

1690. „Jankiel Zalcsztejn“, handel spożywczy i paszą w Międzyrzecu, ul. Rynek 98. Istnieje od 1895 r. Właśc. Jankiel Zalcsztejn.

1691. „Abram-Icko Wajsman“, handel drzewem w Międzyrzecu, ul. Lubelska 41. Istnieje od 1924 r. Właśc. Abram-Icko Wajsman.

1692. „Pesa Taubman“, handel towarami łokciowymi, galanteryjnymi i skórą w Międzyrzecu, ul. Lubelska 137. Istnieje od 1923 r. Właśc. Pesa Taubman, wdowa.

1693 „Małka Rozenzumen“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 86. Istnieje od 1918 r. Właśc. Małka Rozenzumen, wdowa.

1694 „Eta Zelechowska“, handel galanteryjny w Międzyrzecu, ul. Rynek 98. Istnieje od 1905 r. Właśc. Eta Zelechowska, wdowa.

1695 „Chawa Rubinsztejn“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 60. Istnieje od 1925 r. Właśc. Chawa Rubinsztejn, wdowa.

1696. „Sura Mastbaum“, handel wodą sodową i cukierkami w Międzyrzecu, ul. Lubelska 85. Istnieje od 1925 r. Właśc. Sura Mastbaum.

1697. „Abram Szapiro“, handel manufakturowy w Międzyrzecu, ul. Lubelska 123. Istnieje od 1924 r. Właśc. Abram Szapiro.

1698. „Jankiel Siemiatycki“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 32. Istnieje od 1905 r. Właśc. Jankiel Siemiatycki.

1699. „Jankiel Jawerbaum“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Lubelska 50. Istnieje od 1883 r. Właśc. Jankiel Jawerbaum.

1700. „Bluma Kac“, handel smarami w Międzyrzecu, ul. Rynek 16. Istnieje od 1914 r. Właśc. Bluma Kac, wdowa.

1701. „Mordko Zylberprywer“, prowadzenie piwiarni w Międzyrzecu, ul. Brzeska 52. Istnieje od 1900 r. Właśc. Mordko Zylberprywer.

1702. „Nachman Frejblat“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 46. Istnieje od 1890 r. Właśc. Nachman Frejblat.

1703. „Moszko Najsteter“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Rynek 9. Istnieje od 1924 r. Właśc. Moszko Najsteter.

1704. „Marjem—Ita Grynsztejn“, handel spożywczy w Międzyrzecu, ul. Staromiejska 48. Istnieje od 1925 r. Właśc. Marjem—Ita Grynsztejn.

**Piotr Włodzimierzczuk**, zamieszkały w Janowie-Podl. zgubił dokumenty wojskowe i kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. w Chojnicach, na Pomorzu. 3—1

**Wójt gminy Łomazy**, powiatu Białskiego, zgubił w dniu 19-m września 1925 r. pieczęć urzędową z napisem: „Wójt gminy Łomazy, powiatu Białskiego“ z orłem w pośrodku. Pieczęć wymieniona unieważnia się. 3—3

**NOWOOTWORZONA  
„DRUKARNIA POLSKA“**

w Białej-Podl. ul. Prosta Nr. 2

WYKONUJE WSZELKIE POCBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE:

**CZASO PISMA, BOSZURY, RACHUNKI, CENNIKI, CYRKULARZE, KWITAJUSZE, ZAPROSZENIA LUBNE, BILETY WIZYTOWE, KOPERTY FIRMOWE, AFISZE, PROGRAMY, BLANKIETY, KLEPSYDRY.**

POSIADA NA SKŁADZIE:

**DRUKI DLA URZĘDÓW PARAFJALNYCH, KTÓRE WYSYŁA ODWROTNĄ POCZTĄ.**

Koncesjonowane Biuro

**prośb i podań „Pomoc“**

w Białej Podl., ul. Grabanowska 15

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9—11 i od 2—4 po poł.

**Podlaski Syndykat Rolniczy**

Sp. Akc.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji . . . . . 20	tel. składów . . . . . 63
„ biura . . . . . 61	„ sklepu na rynku . . . 6
„ sklepu . . . . . 62	„ mieszk. dyr. . . . . 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzecu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,  
NAWOZY SZTUCZNE,  
NASIONA I ZBOŻE,  
ARTYKUŁY BUDOWLANE,  
WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,  
BENZYNE, NAFTE, OLEJE I SMARY,  
ZELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,  
NACZYNNIA KUCHENNE I BLASZANE,  
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

**ZAWIADOMIENIE.**

**BAZAR KRAJOWY**

**w BIAŁEJ-PODLASKIEJ,  
RYNEK, RÓG MIĘDZYRZECKIEJ  
PRZESZEDŁ NA WYŁĄCZNĄ WŁASNOŚĆ  
WITOLDA WĘGLIŃSKIEGO**

Z WARSZAWY,

Z KTÓREGO TO POWODU I SPISU  
INWENTARZA SKŁEP ZAMKNIĘTY  
BĘDZIE DO DN. 10 GRUDNIA 1925 R.

**DNIA 11 GRUDNIA 1925 ROKU**

OTWARTA BĘDZIE

**WIELKA**

**Gwiazdkowa  
Wyprzedaż**

TOWARÓW: manufakturalnych, GALAN-  
TERYJNYCH, BIELIZNY, TRYKOTAŻY,  
NORYMBERSZCZYŹNY I T. P.

**PO CENACH KOSZTU I NIŻEJ.**

PO SKOŃCZONEJ WYPRZEDAŻY SKŁEP  
BĘDZIE ZAMKNIĘTY PONOWNIE W CELU  
PRZEPROWADZENIA REMONTU.

PO ZAOPATRZENIU SKŁEPU W ŚWIEŻE  
TOWARY I ROZSZERZENIU ZAKRESU DZIA-  
ŁALNOŚCI POD OSOBISTEM I FACHOWEM  
KIEROWNICTWEM WŁAŚCICIELA,

O OTWARCIU STAŁEM

**BAZARU KRAJOWEGO**

NASTĄPIĄ ODDZIELNE ZAWIADOMIENIA.

**SKŁAD ROLNICZY**

**M. DOMAGALSKI**

w Białej-Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

POLECA NA SEZON:

Pług jedno i więcej skibowe, kultywatory,  
brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki  
Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie  
szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie,  
siewniki do sztucznego nawozu, wialnie,  
młynki, sieczkarnie i t. d. — — —